

Marek Kurkiewicz (BYDGOSZCZ)

Olfaktoryczna inicjacja w powieści Patricka Süskinda *Pachnidło*

I

W osiemnastym stuleciu żył we Francji człowiek, którego spośród jakże licznych w tej epoce genialnych i odrażających postaci zaliczyć wypada do najbardziej genialnych i najbardziej odrażających [...] Nazywał się Jan Baptysta Grenouille, a jeżeli nazwisko to w przeciwieństwie do nazwisk innych genialnych potworów, jak na przykład de Sade, Saint-Just, Fouche, Bonaparte itd., popadło dziś w zapomnienie, to z pewnością nie dlatego, iżby Grenouille ustępował owym groźniejszym w pysze, pogardzie dla ludzi, braku moralnych zasad, jednym słowem – w bezbożności, lecz dlatego, że geniusz jego i jedyna ambicja ograniczały się do dziedziny, która w historii nie pozostawia śladów: do ulotnego królestwa zapachów¹.

Właśnie w świecie zapachów, wonności, smrodu i odoru, w krainie wężu – najbardziej podstawowego i pierwotnego okna na świat², i równocześnie najbardziej zapomnianego ze zmysłów, ignorowanego przez kulturę i literaturę, ma miejsce inicjacja głównego bohatera powieści Patricka Süskinda. Proces ów jest ciekawy nie tylko ze względu na jego specyficzny, olfaktoryczny charakter, ale również poprzez to, iż można odnaleźć w nim dwa równoległe porządki: zewnętrzny i wewnętrzny. Pierwszy dotyczy przede wszystkim doskonalenia przez młodego adepta sztuki perfumeryjnej wszelkich technik, które w przyszłości pozwolą mu osiągnąć upragniony cel; drugi to kolejne duchowe metamorfozy, kształtujące świadomość geniusza, aż po ostateczną decyzję rozstania ze światem. Oba łączy nić specyficznych zależności, oba przenikają się wpływając na siebie nawzajem. Trzeba też wiedzieć, iż oryginalność inicjacji Grenouille'a wynika z różnych powodów. Nie tylko, co widać na pierwszy rzut oka, jej celem nie jest, jak u innych przede wszystkim osiągnięcie szczególnego stanu ducha czy wiedzy (są one narzędziami do własnych celów), nie tylko brakuje w niej klasycznego Mistrza-Przewodnika, ale nawet inicjacja ma tu przedziwny, oksymoroniczny charakter – nie wiadomo czy bardziej regresywny, czy raczej progresywny. Na czym polega oryginalność życiowej drogi bohatera *Pachnidła*, gdzie szukać podobieństw, a gdzie różnic z innymi, nie tylko

¹ P. Süskind, *Pachnidło*, tłum. M. Łukasiewicz, Poznań 1998, s. 5 (dalsze cytaty w tekście pochodzą z tego wydania i zaznaczone będą [P, nr str.]).

² C. Newman, *Perfumy. Podróż w świat zapachów*, tłum. B. Gadomska, Warszawa 2000, s. 30.

literackimi obrazami inicjacji, jakie etapy wtajemniczenia można wyróżnić w powieści Süskinda – będziemy o tym mówić bliżej w trakcie opowieści o genialnym zbrodniarzu Janie Baptyście Grenouille’u. ...

II

Akcja utworu toczy się na przestrzeni dwudziestu dziewięciu lat życia głównego bohatera. Pisarz umieszcza go w realnej przestrzeni XVIII-wiecznej Francji, ukazując jednak nie bogate piękno salonów, nie krwawe pola bitew ani święte wnętrza kościołów, ale ukryte w bocznych uliczkach zakłady rzemieślnicze i brudne zakamarki podejrzanych domostw. Wiele opisów miejsc graniczy z naturalizmem, szczególnie te, które wiążą się z doznaniem węchowymi. A że są to sklepy i składy perfumeryjne (często przypominające pracownie alchemiczne), stoisko z rybami czy garbarnia, nie należy się dziwić, iż intensywność zapachów zdominuje całą powieść. W całym, w gruncie rzeczy realistycznym utworze brakuje też nadprzyrodzoności i jest w nim tylko jeden motyw fantastyczny, jednakże to właśnie on organizuje całą fabułę. Süskind wyposaża bowiem swego protagonistę w jeden dar – błogosławieństwo, albo, jak kto woli, przekleństwo węchu doskonałego. To wszakże nie oznacza wcale, iż dane mu będzie osiągnąć szczyt samozadowolenia. Sytuacja przypomina tę z Sędziwoja Józefa Bogdana Dziekońskiego: *Poszukujący [...] otrzymuje dar [...] dający mu szansę osiągnięcia celu ostatecznego, ale jego moc uwarunkowana jest wewnętrzną postawą ucznia: użycie go dla zaspokajania własnych ambicji i próżności prowadzi do zguby*³. Ponadto, bohater *Pachnidła* dostaje tylko i wyłącznie jeden dar, wszystkiego innego zostaje pozbawiony – nie ma ojca, o którym w ogóle nie ma mowy, nie ma rodzeństwa, bowiem będąc owocem piątego porodu swej rodzicielki jest pierwszym, który przeżyje dłużej niż jeden dzień (*Za każdym razem płód był martwy albo na wpół martwy, krwawy strzępek mięsa, który wydobywał się jej z łona, nie różnił się wiele od leżących dookoła rybich wnętrzości... – P, 7*), tuż po przyjściu na świat zostaje odebrany matce, która zawiśnie na szubienicy za wielokrotne zabójstwo swoich nowonarodzonych dzieci. Grenouille nie ma też rodzinnego domu i tuła się od klasztoru do przytułku, od zakładu do zakładu. Ale najgorsze jest to, że nie ma własnego zapachu – on, geniusz węchu, mający w głowie kilka tysięcy zapachów, potrafiący stworzyć najdoskonalsze kombinacje perfumeryjne, posiadający umiejętność rozpoznania zapachu z odległości wielu mil – jest bezwonny. To przeraża jedną z pierwszych mamek, to odpycha od niego ludzi, to sprawia, że bądź go nie zauważają, bądź się go boją. W czasach, kiedy higiena i czystość jeszcze raczkowała, kiedy *chłop śmierdzał tak samo jak kapłan, czeladnik tak samo jak majstrowa, śmierdziała cała szlachta, ba – nawet król śmierdzał* (P, 6), ta ułomność

³ M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Polityka i metafizyka. Powieść inicjacyjna jako model romantycznej powieści politycznej*, ANNALES U.M.C.S., SECTIO FF, Lublin 1984, vol. II, s. 258.

Grenouille'a jest niemalże kalectwem. Ale to nie jedyna jego wada: jest brzydki, pokryty strupami, które są świadectwem przebycia kolejnych ciężkich chorób, utyka na jedną nogę. Wizualnie nie przypomina żadnego z literackich Adeptów: ani Zanoniego z powieści Bulwera-Lyttona, ani Sędziwoja – tytułowego bohatera utworu Dziekońskiego, ani żadnej postaci z inicjacyjnych quasi-powieści Micińskiego. Zresztą jego proces inicjacyjny daleko odbiega od tych, których uczestnikami byli wyżej wymienieni bohaterowie. Przede wszystkim brakuje mu klasycznego Mistrza-Przewodnika, który byłby dla niego nauczycielem i wtajemniczał go w arkania tajemnic życia. Owszem, na jego drodze pojawiają się kolejni „mistrzowie”, jednak ich przewaga jest iluzoryczna i zacierą się w bardzo krótkim czasie. Ogranicza się ona bowiem wyłącznie do praktyki, do książkowej wiedzy, nazewnictwa poszczególnych składników tworzących konkretne zapachy, oraz, co najważniejsze dla Grenouille'a, do znajomości pewnych technik, dzięki którym można „zabierać” roślinom, zwierzętom, rzeczom ich naturalne zapachy. Bohater korzysta z wiedzy przeciętnych talentem „mistrzów”, by po krótkim czasie, wykorzystując ich, dokonywać rzeczy, o których nawet nie marzyli. W relacjach Grenouille – nauczyciele rzuca się w oczy jeszcze jeden szczegół: każdy kolejny nauczyciel ma wrażenie, iż to właśnie on wykorzystuje naiwnego czeladnika. Niejako zachwiana zostaje właściwa dla procesu inicjacji relacja, pewnego rodzaju umowa, iż Mistrz przekazuje uczniowi wiedzę, by tamten korzystając z niej mógł osiągnąć celu wtajemniczenia. W przypadku bohaterów *Pachnidła*, nauczyciele „pasożytują” na geniuszu Adepta, nie mając wszakże świadomości względności tego procesu. W rzeczywistości pasożytem, „kleszczem”, jak pisze Süskind, jest sam Grenouille. Daje nauczycielom to, co w gruncie rzeczy jest dla niego samego bezwartościowe, tworzy dla nich zapachy, przyrządza esencje i absoluty, wciąż dążąc tylko do wyznaczonego przez siebie celu. Na dobrą sprawę jest Mistrzem sam dla siebie. Mając świadomość własnej potęgi, nieograniczonych możliwości, nie potrzebuje autorytetów, nie pragnie niczego, w co mógłby wierzyć, nie potrzebuje nawet Boga. Gardzi światem materialnych przyjemności, gardzi duchowymi ekstazami miłości, przyjaźni, wiary. Liczy się tylko jeden, jedyny zapach, niepowtarzalny, cudowny, który za wszelką cenę trzeba jak najdłużej zachować.

Oryginalność Grenouille'a widoczna jest już w dzieciństwie, wtedy też objawiają się jego najważniejsze cechy, dzięki którym zdoła osiągnąć swój własny szczyt doskonałości. Jako dziecko, nie widząc jeszcze oczami, „patrzy nosem”, czym wprowadza w przerażenie mającego go pod kuratelą opata. Wszyscy starają się go pozbyć: mamki, bo dominuje, *ssie za dwoje, zabiera mleko innym* (P, 8) i *w ogóle nie pachnie* (P, 11); opat, ponieważ mały przerażająco płacze i *rozbiiera go węchem* (P, 17–19); inne dzieci, bowiem *wydał im się niesamowity* (P, 22) i bały się go, bo mimo iż próbowały go kilkakrotnie zabić, nigdy im się nie udało (P, 22). Mały Jan Baptysta dorasta w swoim wewnętrznym świecie, pozornie wśród rówieśników, ale w rzeczywistości obok nich, gdzieś na uboczu. Sam uczy się mówić, nie mając najmniejszych kłopotów z określeniami przedmiotów, które mają zapach, a do końca życia

nie mogąc zapamiętać pojęć abstrakcyjnych typu: prawo, sumienie, radość, odpowiedzialność, pokora, wdzięczność, Bóg itd. W tym zresztą po części doszukiwać się można źródła „upadku” Grenouille’a⁴.

Jego pierwszym „mistrzem” rzemiosła jest właściciel garbarni – Grimal, bezlitosny pracodawca wykorzystujący najtańszą siłę roboczą do niewolniczej pracy. Tam po raz pierwszy Grenouille styka się z bogactwem zapachu-smrodu. Poznaje cuchnącą procedurę garbowania skór, jej zmiękczenia, nasączenia, wreszcie perfumowania. Tam więc poniekąd ma miejsce jego pierwszy kontakt z profesjonalnymi esencjami zapachowymi. Wtedy również po raz pierwszy wymyka się na zapachowe łowy, na *największy w świecie rewir zapachów – miasto Paryż* (P, 31), oraz przechodzi niemal śmiertelną, niejako inicjalną chorobę. W późniejszym okresie jeszcze kilkakrotnie stanie na krawędzi śmierci, a kolejne choroby wyznaczać będą kolejne etapy „dojrzewania” bohatera. Ta pierwsza sprawa, iż Grenouille staje się wartościowy dla pracodawcy⁵, awansuje w hierarchii, zyskuje pewne przywileje, ma większą swobodę działania. Pozwala mu to w przyszłości opuścić garbarnię i kolejne kroki skierować ku miejscu, z którego rozpocznie się jego prawdziwa droga ku samorealizacji – do profesjonalnej perfumerii.

Ostateczna decyzja wyboru profesji, mimo wcześniejszych predyspozycji Jana Baptysty jest wynikiem owych paryskich łowów na zapachy⁶. Podczas jednej z wypraw ma miejsce incydent, który zdeterminuje całe jego dalsze życie. Zapach, jaki go zniewoli, sprawi, że posiadanie tegoż stanie się obsesją jego życia, punktem dojścia, najwyższą, wręcz boską wartością. Kolejne etapy inicjacji bohatera będą zbliżaniem się do wymarzonego (wywączanego) Absolutu, jakim jest zapach młodej, czystej niewinnością dziewczicy:

Zapach był tak niestychanie subtelny i delikatny, że nie dawał się schwytać, wymykał się percepcji [...] Grenouille cierpiał męki. Po raz pierwszy nie tylko doznała zniewagi jego zachłanna natura, ale faktycznie cierpiało jego serce. Miał dziwne uczucie, że zapach ten jest kluczem do porządku wszystkich innych zapachów, że nie można

⁴ Wspomina o tym Jarosław Barański pisząc: *Nie znał ani pychy władzy, ani ironii. To były dla niego bezwonne abstrakcje, których ani nie doświadczył, ani nie pożył. Był może prymitywny, może zbyt zmysłowy. Karzeł, który trzymał w dłoniach niepozorny flakonik ludzkiego szczęścia, jakim uwiódłby świat cały, lecz nie wiedział, po co. Tej władzy nie zdążył wywęszyć.* J. Barański, *Literacka ilustracja filozofii aromatów w powieści „Pachnidło” Patricka Süskinda*, Prace Naukowe WSP w Częstochowie, Filoz.-Socjol., z. 5 (1997), s. 76.

⁵ Przeżył, będący postrachem garbarzy, węglik, który zazwyczaj kończy się śmiercią – dało mu to dożywną odporność na tę chorobę.

⁶ W dzisiejszym przemyśle perfumeryjnym zawodowi kreatorzy perfum również wybierają się na podobne „łowy”; podróżują po odległych zakątkach ziemi w poszukiwaniu nowych, egzotycznych zapachów. Różnica pomiędzy nimi a Grenouille’em polega jednak na tym, iż on chłonał wszystko: smród ulic i kanałów, odór fekaliiów, zapachy chleba, kamieni, popiołu, jajek gotowanych w occie, woń ludzi i zwierząt itp.; a współcześni perfumiarze szukają przede wszystkim nowych zapachów natury, [w:] C. Newman, dz. cyt., s. 85–101 (rozdział: *Spacer przez dżunglę*).

mieć pojęcia o zapachach, jeśli nie pojmie się tego jednego, a on, Grenouille, będzie miał spartaczone życie, jeśli mu się nie uda osiąść tej woni. Musi ją mieć, nie tylko, aby nasycić żądzę posiadania, ale aby ukoić swoje serce (P, 36).

Od razu jednak trzeba zaznaczyć – zauroczenie, czy nawet coś na kształt miłości Grenouille'a, odnosi się wyłącznie do sfery zapachu, upajającej woni, którą poraża jego nadzwyczajny zmysł nieświadoma niczego dziewczyna. Stosunek bohatera do kobiet cechuje absolutny aseksualizm, nie ma mowy o żadnym podnieceniu seksualnym, o żądzach typowych dla mężczyzny. Młoda dziewczyna, która pierwsza pada jego ofiarą, nie traci dziewictwa – Grenouille morduje ją wyłącznie dlatego, by upoić się jej zapachem. Żałuje później swego kroku, ale tylko pod kątem tego, iż martwe ciało szybko traci swój upojny aromat. Pijany zapachem dziewczyny nie zwraca uwagi na jej atrakcyjność cielesną, nie stanowi ona dla niego żadnej pokusy. W ogóle kobiety dla bohatera *Pachnidła*, inaczej niż dla innych wspomnianych wcześniej powieściowych Adeptów, nie grają większej roli. Nie są ani kusicielkami, ani wcieleniami jungowskiej Animy. Ich nadzwyczajna wartość wynika tylko z ich roli nośników niepowtarzalnego zapachu, zapachu najważniejszego, jedyne⁷. Spekulując, można zaryzykować stwierdzenie, iż tę rolę mógłby grać ktoś inny, jakieś inne niewinne młodością i niedoświadczeniem istoty, np. dziecko lub piękny młodzieniec. Wybór do tej roli młodej dziewicy prowokuje pewną sprzeczność aseksualności Grenouille'a przy równoczesnym opętaniu zapachem kobiecego dziewictwa⁸.

Bohater Süskinda zabija nie jedną i nie dwie kobiety – z zimną krwią morduje ich kilkanaście. Pierwszą pod wpływem impulsu, naiwnie, aby nasycić się niebiańskim zapachem, kolejne z wyrachowania, dążąc już do określonego celu. Ostatnie zabójstwo sięga niemal granic morderstwa rytualnego – stanowi element ostatniego etapu jego wędrówki ku granicom własnej doskonałości. W perfekcyjnym dążeniu Grenouille'a do celu ujawniają się w nim tak potrzebne Adeptom cechy: determinacja, cierpliwość, wytrwałość, dokładność. Na przestrzeni całej powieści postać ewokuje też innymi, właściwymi tylko jemu cechami: amoralnością, aspołecznością, chorobliwie pojętym indywidualizmem. Jego ukryta pod maską uległości i naiwności niesamowita pewność siebie wyróżnia go na tle innych bohaterów utworów Süskinda: spanikowanej zarzutami krytyka początkującej malarki z opowiadania *Obsesja głębi* czy Jonathana Noela z *Gołębia*, którego przeraża tytułowy ptak, rujnujący mu schematyczną normalność codzienności⁹.

⁷ Nie była to miłość do człowieka, nie kochał tej dziewczyny z domu za murem. Kochał zapach. Jedynie zapach i nic poza nim, a zapach jedynie jako przyszyły własny zapach... (P, 165).

⁸ Warto bowiem zaobserwować, iż na swe ofiary Grenouille wybierał wyłącznie kobiety, nieświadomie potwierdzając tezę, iż seks i zapach są ze sobą związane, [w:] C. Newman, dz. cyt., s. 30.

⁹ P. Süskind, *Obsesja głębi*, [w:] tenże, *Trzy historie i jedno rozważanie*, tłum. M. Łukasiewicz, Kraków 1998; P. Süskind, *Gołąb*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1992.

Grenouille odnalazłszy cel w życiu, rozpoczynając termin u profesjonalnego perfumiarza, bardzo szybko doskonalili swe umiejętności techniczne, osiągając u pierwszego z mistrzów wszystko, do czego mógł dojść. Usiłując wszakże poznanymi metodami, tłoczenia i destylowania, „wyciągnąć” zapachy z interesujących go rzeczy, trafia na nieprzekraczalne bariery. Dopada go pierwsze na jego drodze ku wtajemniczeniu zwątpienie. Zapada na ciężką chorobę, z wysoką gorączką, ropiejącymi wrzodami i krwawymi pęcherzami. O tym, iż jego niemoc miała podłoże psychiczne, przekonuje fakt, że dowiedziawszy się o innych metodach pozyskiwania zapachów, których nauczyć się można poza Paryżem, zdrowieje w ciągu kilku dni. Tak więc tylko na moment traci z oczu właściwy cel. Pod wpływem tego incydentu po raz kolejny ewoluuje jego wnętrze. *Chciał tylko jednego – uzewnętrznić swoje wnętrze, gdyż uważał, że kryją się tam skarby wspanialsze nad wszystko, co ów zewnętrzny świat miał do zaoferowania* (P, 97). Wyrusza w podróż do stolicy światowej produkcji perfum – do Grasse. To jego najważniejsza życiowa wyprawa, po pierwsze, ponieważ dotrze do miejsca, w którym spełnią się jego marzenia, po drugie, zanim tam trafi, podczas wędrówki przeżyje kolejne, największe, niemal śmiertelne zwątpienie.

W przypadku historii Grenouille’a, podobnie jak w terminologii wolnomularskiej, podróż jest synonimem wtajemniczenia¹⁰. Bohater wyrusza w drogę w celu poznania kolejnych technik perfumeryjnych, pragnie dopełnić swój wrodzony geniusz wiedzą teoretyczną i praktyczną. Zmierzając jednak do celu, popada w zniechęcenie: *Nie chciał już donikąd iść, chciał tylko odejść, dokądkolwiek, byle dalej od ludzi* (P, 104). Ten niemal śmiertelny kryzys poprowadzi go ku martwym, górskim pustkowiom, w których zaszyje się na kilka lat:

Ten świat niczym odlany z ołowiu, gdzie nie poruszało się nic prócz wiatru, sunącego czasem jak cień nad poszarzатыmi lasami, gdzie żyły wyłącznie zapachy nagiej ziemi, był jedynym światem, jaki Grenouille uznawał – był to bowiem świat podobny do świata jego duszy (P, 104).

Siedem lat pozornej śmierci bohatera, dobrowolnego zamknięcia w jaskini, symbolizującego zejście w podziemie, pozwala młodzieńcowi (ma dopiero osiemnaście lat) zbliżyć się do siebie. Ta pozorna, inicjacyjna śmierć, daje też Grenouille’owi jedyną w życiu namiastkę grobu, bowiem po rzeczywistej śmierci fizycznej mieć go nie będzie. Zamknięty w skalnych pustkowiach bohater „dojrzewa” wewnętrznie:

O Bogu nie myślał wcale. Nie pokutował i nie czekał na znak z góry. Wycofał się do samotni wyłącznie dla własnej przyjemności, tylko po to, by zbliżyć się do samego siebie. Pławił się w swojej własnej egzystencji, której nareszcie nic mu nie zakłócało, i uważał, że to wspaniałe. Leżał w skalnej krypcie jak swój własny trup... (P, 109).

I bynajmniej przez te siedem lat Jan Baptysta nie żyje życiem zatopionego w modlitwie świętego pustelnika. Całymi dniami i nocami śpi, nie rusza się, żywiąc porostami i nietoperzami, żyje zatopiony w świecie własnych myśli, w stworzonym przez

¹⁰ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 332.

siebie królestwie własnej duszy (P, 117). Egzystuje w wyimaginowanym świecie boskiego Wielkiego Grenouille'a, samotnie rządzącego światem. Wstrzymuje deszcz, posyła słońce, tworzy królestwa przesycone miriadami zapachów i upija się butelkami z cudownym dziewiczym aromatem. W swej kreacyjnej potędze rzeczywiście sięga granic boskości, i tak jak Bóg gnostyków po stworzeniu swego świata poczyną się nim nudzić.

Opamiętanie przychodzi z niego samego – *Nie nastąpiło trzęsienie ziemi, pożar lasu, uskok góry czy zawal chodnika. Nie była to w ogóle katastrofa zewnętrzna tylko wewnętrzna, i o tyle szczególnie przykra, gdyż zablokowała ulubioną drogę ucieczki Grenouille'a. Stało się to we śnie. A właściwie w marzeniach we śnie w komnacie serca w jego wyobraźni* (P, 117). Po raz pierwszy bohater w pełni zdaje sobie sprawę z własnej bezwonnosci, pogrąża się w sobie samym w poszukiwaniu własnego zapachu, aż wreszcie budzi się z krzykiem. *Gdyby krzyk nie rozdarł mgły, Grenouille zatonąłby sam w sobie – straszna to śmierć* (P, 118); to przebudzenie i nowonarodzenie ponownie skieruje Adepta na właściwą drogę.

Jednakże zanim dotrze do perfumeryjnej Mekki, na jego drodze stanie jeszcze jeden quasi-Mistrz, markiz de la Taillade-Espinasse, twórca paranaukowej teorii ziemnego fluidu. Wbrew pozorom to ważna persona w procesie inicjacyjnym Grenouille'a, bowiem dzięki niemu młodzieniec po raz pierwszy dostrzeże swą fizyczną normalność. Przebrany, ufryzowany, wyperfumowany nabierze przekonania, że to szata i zapach czynią człowieka. Na dworze markiza wpada też na pomysł stworzenia ludzkiego zapachu, by w przyszłości udoskonalić go i wyprodukować sobie cały arsenał zapachowych masek, dzięki którym swobodnie wtopi się w społeczeństwo. Geniusz tego posunięcia pogłębi jego pogardę dla ludzi. Wtedy właśnie w Montpellier ostatecznie przekonuje się o swoim powołaniu – nie ma mowy o kryzysie, już wie czego naprawdę pragnie:

Stworzy zapach nie tylko ludzki, ale nadludzki, anielski zapach, tak cudowny i tchnący taką żywotną siłą, że ktokolwiek go poczuje, będzie oczarowany i zmuszony całym sercem Grenouille'a pokochać (P, 136).

Chwilę później wie już również, co jest motorem jego postępowania. Uświadamia sobie, że jest na wskroś zły, czyli zyskuje pewnego rodzaju świadomość ludzkiej moralności. Nie ma już skrupułów i siedząc w katedrze, pełen pychy posuwa się do bluźnierstw, szydząc z Boga:

Jak nędznie pachniał ten Bóg [...] Bóg śmierdział. Bóg był małym, żalonym śmierdzielem. Oszukano go albo sam był oszustem, tak samo jak Grenouille – tylko o wiele gorszym (P, 137).

Przez całe życie jego stosunek do Stwórcy jest krytyczny, jednakże równocześnie często Jan Baptysta nie potrafi opanować fascynacji boskimi możliwościami. Kiedy jednak wreszcie uda mu się zdobyć równą boskiej władzę nad ludźmi, nie potrafi się nią cieszyć.

Zanim jednak do tego dojdzie, Grenouille dociera do Grasse. To ostatnie miasto w planie jego podróży, kolejny etap obu typów inicjacji, także tej zewnętrznej:

Przyszedł tu, ponieważ wiedział, że można się tu lepiej niż gdzie indziej nauczyć pewnych technik eksploatacji zapachu (P, 144).

I rzeczywiście Grasse aż do początków XX wieku było światową stolicą przemysłu perfumeryjnego¹¹. Właśnie tam, nominalnie prosty czeladnik osiąga w tajemnicy przed światem mistrzostwo w swojej dziedzinie. Poznawszy wszystkie techniki, potrafi już nie tylko „odbierać” zapachy kwiatom i innym roślinom, ale także rzeczom, zwierzętom, a nawet, do czego przez większość życia dążył – ludziom. Tam również odnajduje zapach, którym upajał się w Paryżu, ale jeszcze subtelniejszy, jeszcze bardziej zniewalający:

Grenouille uczył, że robi mu się gorąco z rozkoszy i zimno ze strachu. Krew uderzyła mu do głowy, poczerwieniał jak przytępiany smarkacz, a potem pobladł [...] Atak zapachu był zbyt nagły. Przez moment, przez chwilę, wydawało mu się, że czas podwoił się albo znikł w ogóle, bo Grenouille nie wiedział już, czy teraz jest teraz i czy tutaj jest tutaj, czy też może teraz było wtedy, a tutaj było tam, mianowicie na rue des Marais w Paryżu [...] z ogrodu dochodził zapach rudowłosej dziewczyny, którą wtedy zamordował. Do oczu napłynęły mu łzy szczęścia, że oto znowu odnalazł ten zapach... (P, 147).

Jednak po przejściu tylu trudnych etapów, zarówno inicjacji zewnętrznej, jak i wewnętrznej, nie ulega już nagłej namiętności. Nie morduje natychmiast, pozostawiając sobie dwa lata czasu, by *roślina dojrzała*, a on mógł do perfekcji doprowadzić swoje techniczne możliwości. Po raz kolejny przeraża potencjalnego czytelnika okrucieństwem i wyrachowaniem. Bez żadnych moralnych wątpliwości planuje zabójstwo i czyni to zupełnie beznamiętnie. Zabija „na zimno”, czy to zwierzęta czy ludzi. *Jeżeli w ogóle uświadamiał sobie, że u podstaw tych wspaniałości legło morderstwo, było mu to najzupełniej obojętne* (P, 41) – informuje narrator po uśmierceniu paryskiej piękności. Resztę kobiet Grenouille morduje ciosem pałki w głowę, po czym obcina im włosy i zabiera ubranie. Perfidnie wygląda również scena zabicia małego pieska:

W pobliżu rzeźni za pomocą ochłapu odciągnął go daleko od matki i podczas gdy zwierzę z radosnym merdaniem chwyciło mięso z lewej ręki Grenouille'a, ten trzymanym w prawej ręce drewnianym polanem zadał mu szybki cios w tył głowy... (P, 161).

Tak więc nie może być mowy o jakimkolwiek kodeksie moralnym bohatera powieści Süskinda, co w szczególny sposób tłumaczyć może smutny koniec niemal wszystkich jego „mistrzów”. To bowiem kolejna, po pazerności i pasożytnictwie, cecha łącząca wychowawców młodzieńca – większość z nich, po rozstaniu z Grenouille'em spotyka śmierć. Garbarz Grimal tonie, upiwszy się za pieniądze ze sprzedaży Grenouille'a perfumiarzowi, mistrz Baldini ginie pod zwałami zalanego wodą

¹¹ W tym położonym na południu Francji blisko 35-tysięcznym miasteczku, jeszcze przed 1900 rokiem było 78 sporych firm perfumeryjnych, do dziś działa tam również szkoła perfumeryjna kształcąca przyszłych adeptów sztuki kompozycji zapachowych [za:] C. Newman, dz. cyt., s. 59, 150.

domu, schorowany markiz de la Taillade-Espinasse uwierzywszy w nadzwyczajną moc witalności powietrza, wybiera się na samotną wycieczkę w wysokie góry, z których nigdy nie wraca, zaś mistrz perfumeryjny z Grasse – Dominik Druot zostaje za nie swoje winy skazany na śmierć przez powieszenie¹². W przypadku każdego z tych zgonów można doszukiwać się winy samego Grenouille'a. Jeśli dodać do tego fatalne losy madame Gaillard, której wojna zburzyła nadzieję spokojnej starości i sprawiła, iż zakończyła żywot w znienawidzonym przytułku; można zaryzykować stwierdzenie, że osoba protagonisty *Pachnidła* była jak zabójcze fatum, z którym zetknięcie prowadziło, po krótszym czy dłuższym okresie dobrobytu i bogactwa, do nieuniknionego upadku i tragicznej śmierci.

W rezultacie jednak przedwczesna śmierć stała się również udziałem samego Grenouille'a. W jego przypadku wszakże nie było to fatalne zrządzenie losu czy złośliwość natury. Finałowe, nadzwyczaj oryginalne samobójstwo Jana Baptysty było tylko i wyłącznie jego własnym wyborem. Kiedy inicjacja dobiegła końca, gdy zamordował dwadzieścia cztery dziewczice, uzyskał esencję, pozwalającą mu, po zabiciu tej najważniejszej dwudziestej piątej, stworzyć Zapach Zapachów, jego zbrodnicza działalność wyszła na jaw. Policja i władze Grasse odkryły jednak wyłącznie fakt kolejnych mordów, nie poznawszy motywów działania potwora. Triumf Grenouille'a był całkowity – osądzony i skazany na śmierć przez powieszenie stał się główną atrakcją festynu, który spontanicznie wynikł z okazji egzekucji. I kiedy stanął na szafocie *na oczach wszystkich dokonał się cud. Bóg we własnej osobie wstrzymał rękę kata, objawiając, że ten, którego miano za mordercę jest aniołem* (P, 205). Niesamowita moc zapachu objawiła się z całą możliwą mocą – ludzie, przekonani o niewinności zbrodniarza wypuścili go, wielbiąc w niebogłoty:

Wszyscy uważali mężczyznę w błękitnym surducie za najpiękniejszą, najpowabniejszą i najdoskonalszą istotę, jaką tylko można sobie wyobrazić: dla zakonnicy był Zbawicielem we własnej osobie, dla czcicieli szatana – promiennym Władcą Ciemności, dla oświeconych – Najwyższą Istotą, dla młodych dziewcząt – królewiczem z bajki, dla mężczyzn – idealnym wizerunkiem ich samych (P, 205).

Grenouille osiągnął swój cel, stał się Bogiem w oczach ludzi, jednakże do ostatecznej doskonałości zabrakło mu własnej satysfakcji z osiągniętej potęgi. Nie wystarcza mu uwielbienie tłumów, nie wystarcza mu władza nad popędami, która sprawia, iż całe ległe mu u stóp miasto tarza się w zmysłowej, perwersyjnej orgii. Nie satysfakcjonuje go nawet, iż ojciec zamordowanej dziewczicy, w ekstazie szczęścia błaga go o to, by był jego synem. Mało tego, rozczarowuje się, gdy tamten go nie zabija. Świadomy ułomności swych genialnych perfum (nie działają na niego samego) dusi się w rzeczywistym świecie i z nadzieją oczekuje śmierci z ręki zrozpaczonego ojca:

¹² Na marginesie, Druot jest kozłem ofiarnym w procesie o zamordowanie dwudziestu pięciu kobiet, których rzeczywistym zabójcą był Grenouille.

I rozpostarł szeroko ramiona na powitanie nadciągającego anioła. Już zdawało mu się, że pierś przeszywa mu łechtliwe ukłucie sztyletu albo miecza, że klinga przenika pancerz zapachu, przebija duszącą mgłę i dosięga jego chłodnego serca – nareszcie, nareszcie poczuje w sercu coś innego niż on sam. Czuł się niemal wybawiony (P, 209).

Jego czas dobiega końca, nie widzi sensu dalszego życia. Osiągnąwszy najwyższy z celów, ma świadomość pustki, która go dopadła. To największe i ostatnie zwątpienie. Silniejsze aniżeli wszystkie wcześniejsze, bowiem nic więcej, co by go satysfakcjonowało, osiągnąć już nie może. Sam wybiera swoją śmierć, śmierć – komunię nieprawdziwej, sztucznej miłości. Wylawszy na siebie całą zawartość posiadanego Zapachu Zapachów, zostaje „z miłości” rozerwany na strzępy przez włóczędzów i niczym wypaczona idea Jezusa Chrystusa, w akcie kanibalizmu, dosłownie rozdaje swoje ciało i krew¹³. Zabraknie w tym geście jednak pierwiastka duchowego, zabraknie świadomości przystępujących do komunii – czysto zmysłowa, czysto materialna komunika z ciała i krwi nie stanie się zaczątkiem boskości Grenouille’a. Umrze po cichu, gdzieś na uboczu, tak jak żył. Nikt nie dowie się o potędze, którą wzgardził.

III

Nie wszyscy Adeptci osiągają cel, nie każdemu dane jest przejść udanie cały proces wtajemniczenia. Na śmiałków czekają przeszkody fizyczne, duchowe rozterki, wątpliwości związane z własną wizją nauki, wbrew zaleceniom Mistrzów. Grenouille dotarł na szczyt, by niemal natychmiast dobrowolnie go opuścić. W jego historii nie ma szczęśliwego zakończenia, nie ma możliwości, by wzorem Chrystusa, trzy dni później zmartwychwstał.

Kreując postać genialnego zbrodniarza pisarz konsekwentnie przeprowadza oryginalny proces inicjacyjny, podczas którego bohater *dojrzewa wewnątrz pod wpływem doświadczeń życiowych*¹⁴, a jego celem jest osiągnięcie pewnego rodzaju wtajemniczenia, o tyle elitarnego, iż nikt poza nim nie może go osiągnąć. W odróżnieniu na przykład od wtajemniczeń Kościoła katolickiego, w którym *katechumenat odbywa się cały czas w Kościele, a katechumeni nie są formowani na uboczu, w ukryciu, czy w jakimś pastoralnym laboratorium*¹⁵, czy od stowarzyszeń tajemnych, zamkniętych i zazdrośnie strzegących swoich tajemnic, Grenouille „dojrzewa” przede wszystkim wewnątrz samego siebie, poza jakąkolwiek grupą ludzką. Nawet środowisko

¹³ Akt ów może również przywołać na myśl postać mitycznego Dionizosa

¹⁴ M. Woźniakiewicz-Dziadosz, dz. cyt., s. 256.

¹⁵ S. Adelajda Sielepin Chr, *Specyfika chrześcijańskiego wtajemniczenia. Spostrzeżenia w oparciu o praktyczne zastosowanie księgi OICA w Krakowskim Ośrodku Katechumenalnym*, [w:] *Sakramenty inicjacji w liturgii i w praktyce duszpasterskiej*, pod red. ks. R. Pięrskały, ks. H. J. Sobeczko, Opole 1996, s. 102.

perfumeryjne, ani żaden z jego „mistrzów” nie uznają go za swojego – owszem, doceniają jego pracę, ale psychicznie, a nawet fizycznie brzydzą się nim. *Nie podał mu ręki, tak daleko jego sympatia nie sięgała, Nigdy dotąd nie podał mu ręki. Zawsze w ogóle unikał fizycznego kontaktu z Grenouille’em, powstrzymywała go jakaś nabożna odraza, jak gdyby zachodziło niebezpieczeństwo, że się zarazi, zbruka* (P, 98) – to odczucia Baldiniego żegnającego się ze swoim czeladnikiem. Grenouille przez całe życie, od samego początku skazany jest na samotność i anonimowość: rodzi się bezimiennie (dopiero łaskawy przeor nadaje mu imię i nazwisko¹⁶), nie ma rodziców, jest odлюдkiem, sierotą bez zapachu odpychaną przez inne dzieci, fizycznie okaleczonym przez los i choroby nastolatkiem, nie mającym kontaktu ani z rówieśnikami, ani z dorosłymi; wreszcie wykorzystywanym czeladnikiem, z obrzydzeniem cenionym za niewolniczą pracę. Nawet gdy zostaje najpotężniejszym człowiekiem na Ziemi, nikt świadomie nie jest w stanie tego docenić. Grenouille jest postacią tragiczną, za swój chory geniusz z góry skazaną na cierpienie. Stąd brak skrupułów w zadawaniu cierpienia innym, stąd amoralność, a równocześnie determinacja, by po osiągnięciu celu, osiąść władzę na ludzi. Status wyrzutka, jaki w samotnym dążeniu z radością akceptuje, nie pozwala cieszyć się z osiągniętego celu. To inicjacja tragiczna, regresywna, oparta na cierpieniu i zakończona cierpieniem.

¹⁶ Zresztą też znaczące, bowiem w dosłownym tłumaczeniu „grenouille” znaczy „żaba”.